



Głos Wągrowiecki

PRZEDPŁATA
wynosi kwartalnie 2,64 zł, miesięcznie 0,88 zł
z odnośnikiem do domu 0,95 zł miesięcznie.

ADMINISTRACJA: Wągrowiec, Rynek nr. 14

Wychodzi co środę i sobotę.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 6 gr od wiersza m/m
1-lamowego, od wiersza reklamowego 12 gr,

Telefon nr. 126.

Nr. 64.

Wągrowiec, wtorek dnia 20 sierpnia 1929.

Rok IV.

Wielka uroczystość rolnicza

Doroczny obchód dożynek Rady Pow.
Oddz. W. T. K. R. w Wągrowcu

W ub. niedzielę odbyły się w mieście naszym doroczne dożynki powiatowe połączone z Walnem zjazdem i zebraniem wszystkich członków Kółek Rolniczych powiatu wągrowieckiego. Rano o godz. 7 i 9,25 przybyły liczne Kółka Rolnicze pociągami. Na dworcu oczekiwała orkiestra, która odprowadzała przybyłych członków do miejsca zbiórki, sali p. Wierzejewskiej. Z bliższych miejscowości przybyli członkowie autobusami oraz wozami. O godz. 10-tej uformował się na Targowisku pochód, w którym brały także udział miejscowe towarzystwa „Sokół”, Ochotn. Straż Pożarna, Powst. i Wojacy, Kolarze, Przemysłowcy oraz Kółka Rolnicze: Łekno, Damaśławek, Panigródz, Turza, Czeszewo, Zoń, Potulice, Mieścisko, Kozielsko, Rybowo, Popowo-Kościelne, Łopienno, Łosiniec, Smogulec, Sarbia, Skoki, Laskownica-Wielka, Kopaszyn, Lechlin, Prusce, Dąbrówka-Kościelna, Raczkowo, Chojna, Gołańcz i Wągrowiec, do kościoła poklasztornego na nabożeństwo przy dźwiękach orkiestry strażackiej i powstańców. Mszę św. sprawił ks. pref. Trzybiński. Do Mszy św. służyło czterech rolników w krakowskich strojach. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Cecylja” pod batutą dyrygenta p. Palucha. Po skończonym nabożeństwie ruszył pochód na którego czele jechały wozy umajone z krakowiakami i krakowiakami z kosami i grabkami oraz trzema wieńcami do Nowej Strzelnicy, poczem w sali odbyło się uroczystościowe Walne zebranie.

Zagajenia dokonał prezes powiatowy kapt. rez. p. Bartsch z Ochodzy, słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, poczem powitał p. starostę dr. Rościszewskiego, jako przedstawiciela rządu, radcę miejskiego p. Lenartowskiego jako przedstawiciela miasta, prasę, którą reprezentowali „Głos Wągrowiecki” i „Dziennik Bydgoski”, kładąc tutaj specjalny nacisk na bardzo potrzebną działalność prasy w sprawach rolniczych, oraz wszystkich przybyłych członków i gości.

Następnie odczytał przewodniczący telegramy, które uchwalono niezwłocznie wysłać do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz Jego Eminencji Ks. Kardynała Hłonda, Prymasa Polski.

Telegramy gratulacyjne nadesłali prezes W. T. K. R. p. Pluciński z Poznania, prezes Kółka Roln. p. Paroszewski z Gniezna, prezes ziemian p. Jan Zółtowski i p. starosta Kutzner z Szubina.

Sprawozdanie z działalności i rozwoju Kółek Rolniczych powiatu zdał sekretarz powiatowy W. T. K. R. p. Tylewski, które poniżej zamieszczamy:

„Roku ubiegłego zdałem tutaj z tego miejsca na walnem zebraniu powiatowym sprawozdanie szczegółowe i to od czasu połączenia się Związku Kółek Rolniczych z innymi Towarzystwami rolniczymi, aż do czasu w którym odbył się Zjazd Powiatowy, t. j. do lipca. Zatem obecnie zdaję tylko sprawozdanie krótkie i w streszczeniu oraz dam krótki pogląd na to, czy organizacja nasza powiatowa się podnosi, pozostaje na dawnym poziomie lub upada.

Rok 1927 został zamknięty liczbą 850 członków. Rok 1928 został zamknięty liczbą 1170 czyli że przybyło w roku 1928 320 członków, zaś do dnia 1-go sierpnia br. wynosiła naogół członków 1370 czyli że przybyło dotąd w bieżącym roku zgórą 200 nowych członków. — W roku 1927 założono jedno Kółko Rolnicze i to w Rybowie, zaś w roku 1928 założono cztery Kółka i to w Laskownicy Wielkiej, Prusach, Kopaszynie i Skokach, co uważano za konieczne. Kółek Rolniczych jest obecnie 25, które skupiają jak wyżej zaznaczono 1370 rodzin rolniczych w naszym powiecie. Zebrania Rady Oddziału Powiatowego jak i pp. prezesów Kółek oraz powiatowe Zjazdy odbywają się w miarę potrzeby wzgl. wedle regulaminu Rady Powiatowej W. T. K. R. Takich zebrań odbyło się w roku gospodarczym 1928 ogółem 10.

Składka ogólna w roku 1927 wynosiła 8.534 zł. Natomiast składka wszystkich członków powiatu z roku 1928 wynosiła 15.352 zł, zaś koszt administracji powiatowej wynosiły ogółem 4964 zł. Pozatem pozostaje jeszcze w powiecie 5 proc. ogólnej składki a w rzeczywistości 1 zł od członka, co czyniło w roku 1928 1170 zł. Po potrąceniu tej i poprzedniej kwoty, co czyni razem 6134 zł, odbiera Kasa Centralna W. T. K. R. 9.218. Z tej sumy należy uwzględnić wzgl. potrącić jeszcze kilka set zł na dostarczone przez Centralę materiały piśmienne i inne tem podobne drobne wydatki, tak, że Kasa Centralna odbiera z naszego powiatu na czysto co najmniej 8.500 zł.

Sekretariat udzielił w roku 1928 porad piśmiennych i ustnych 2435, zaś listów wysłało 1330. W bieżącym

Z pogranicza polsko-litewskiego

Wilno, 17. 8. W czwartek 15 bm. do Łęgnian miejscowości położonej na samej granicy litewsko-polskiej i przedzielonej granicą, tak że cmentarz żydowski pozostał po stronie litewskiej, przybyło na doroczne święto zmarłych przeszło 1000 Żydów zarówno z bliskiej okolicy, jak i z Wilna. Pielgrzymka ta miała na celu odwiedzenie w doroczne święto grobów krewnych, jednakże

władze litewskie na polecenie z Kowna nie przepuściły pielgrzymki przez granicę tak, iż po całodziennym oczekiwaniu Żydzi rozjechali się do domów. Litwini obsadzili granicę karabinami maszynowymi, ponadto władze litewskie nie dopuściły na cmentarz w Łęgnianach swoich własnych obywateli.

Niezwykłe zajście w urzędzie śledczym

Warszawa, 18. 8. Dziś o godz. 12 w południe w gmachu urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej na II piętrze w pokoju mieszczącym kancelarię 10-tej brygady wykonawczej odbywała się odprawa wywiadowców. W pewnym momencie otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł dobrze znany Karol Krupiński, były wywiadowca urzędu śledczego, przed pół rokiem wydany ze służby. Na widok jego wszyscy zerwali się z miejsc. Krupiński zatrzymał się na środku pokoju, trzymając prawą ręką w bardzo wypchanej kieszeni. Po krótkim milczeniu Kru-

piński zawołał: „Macie za moją krzywdę. Oto jest moja zemsta”. I szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni bombę, zamierzając rzucić ją na ziemię. Na szczęście wywiadowcom udało się unieszkodliwić Krupińskiego, któremu nałożono kaftan bezpieczeństwa, poczem odwieziono go do szpitala.

Według ustalenia ekspertyzy technicznej bomba była tak silna, że mogła zniszczyć cały gmach urzędu śledczego.

Nadmienić należy, że Krupiński został wydany ze służby z powodu nałogowego pijaństwa.

Katastrofalny wybuch gazów w kopalni

Katowice, 17. 8. Straszna katastrofa wydarzyła się wczoraj w Nowej Wsi na kopalni Hildebrandta z powodu wybuchu gazów, od których zapalił się miał węglowy.

Na odcinku, gdzie nastąpił wybuch pracowało 16 górników, zaś w pobliskim korytarzu 6. Na skutek pożaru i wydobywania się kłębow dymu i czadu natychmiastowa akcja ratunkowa była uniemożliwiona. Dopiero specjalne drużyny ratownicze w odpowiednich maskach zdołały o godzinie 3 popołudniu wydobyć węglone zwłoki 3 górników z ogniska wybuchu oraz 1 ciężko i 5 lżej rannych robotników, pracujących w pobliżu.

Co do reszty górników t. j. 13, to kolumna ratownicza pracująca w niesłychanie ciężkich wa-

runkach nie mogła ich do tej pory odszukać. Istnieje przypuszczenie, że wybuch musiał ich zgubić i rzucić do jednej ze stolni przecinających pokład.

W każdym razie niema nadziei znalezienia ich przy życiu.

Na miejsce katastrofy udały się władze policyjno-śledcze i górnicze. Przed wejściem do kopalni rozgrywają się tragiczne sceny.

Zebrane tłumy ludzi a między nimi żony i córki górników oczekują na ogłoszenie nazwisk zabitych górników i na rezultaty akcji poszukiwania reszty górników.

Przy wynoszeniu rannych i zwłok rozgrywają się rozdzierające sceny.

roku i to do dnia 1 sierpnia wysłano listów 930 a udzielono porad 1.173. Prócz tego wszczęto szereg interwencji u władz Państwowych i Komunalnych i to z dodatkiem wyników dla członków. Również i z udzielonych porad członkowie przeważnie odnoszą dodatnie korzyści.

Na tem kończę moje w krótkich zarysach złożone sprawozdanie.

Po referacie wniesiono okrzyk „Niech żyje” na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

P. starosta dr. Rościszewski przemówił do zebranych, życząc rolnictwu jaknajlepszego powodzenia i rozwoju, wznosił okrzyk na cześć rolnictwa polskiego; w odpowiedzi rolnicy wzniesli okrzyk na cześć p. starosty.

Radca miejski p. Lenartowski witał wszystkich przybyłych rolników, jako przedstawicieli miasta, oraz mówił o znaczeniu organizacji rolniczej i idei organizacyjnej, jakoteż i staropolskiej tradycji dożynek, wznosząc przy końcu okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej.

Sekretarz pow. p. Tylewski wygłosił jeszcze referat o Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, jej powstaniu, działalności i znaczeniu, uzyskując w nagrodę liczne brawa i podziękowanie przewodniczącego.

W wolnych głosach przemawiał p. Doberstyn z Mieściska o hodowli koni i wybraniu ogierów na pow. wągrowiecki, p. Przybysz Fr. z Mieściska o polityce gospodarczej, p. Surdyk z Łekna o stosunkach w gospodarstwach mniejszych i większych, poczem przewodniczący zamknął zebranie o godz. 1,50 pochwaleniem Boga.

W zebraniu brali także udział p. hr. Czapski z Smogulca, pow. komendant Policji Państwowej p. Martini, Ks. Wojciechowski z Kozielska, poseł ziemski p. Chalicki z Kopaniny, p. Niezychowski z Zelic, p. Dziembowski z Przysieki, p. Dr. Moszczeński z Stępczowa, pow. komendant PW. i WF. por. Wańtowski, dyr. „Rolnika” p. Podlaski z Wągrowca, dyr. „Rolnika” p. Majchrzycki ze Skoków oraz burmistrz p. Ratajczak z Mieściska. Po zebraniu odbył się wspólny obiad, w czasie którego wzniesiono szereg toastów.

Po południu koncertowały obie orkiestry w ogrodzie strzelnicy. Na koncert ten przybyły

liczne rzesze obywateli i gości, tak, że w ogrodzie panował szalony natłok, a stołów i krzeseł zupełnie zabrakło. W czasie koncertu odbywało się strzelanie do tarczy o premje, sprzedawanie losów, aukcja żywego inwentarza itd. Punktem kulminacyjnym było wręczenie wieńców. Na estradzie zasiadli p. starosta, p. prezes Bartsch z żoną oraz kilku gości. Od bramy wchodowej zbliżył się korowód dożynekowy z wieńcami, na którego czele postępowała wiejska orkiestra (którą tworzyli doskonale ucharakteryzowani członkowie orkiestry powstańców), która różnęła od ucha siarczystego obertasa. Przed estradą zatrzymał się korowód, poczem żęczy odśpiewali „Plon niesiemy, plon, jegomościom w dom” i wręczyli trzy wieńce, jeden dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na ręce p. starosty, drugi dla prezesa powiatowego W. T. K. R. p. Bartscha, trzeci dla starosty p. Dr. Rościszewskiego. Po wręczeniu wieńców tańczył p. starosta i p. prezes z przodownikami wśród radosnych okrzyków żniwiarzy. Na zakończenie odśpiewali żniwiarze „Chłopek ci ja chłopek”, poczem korowód oddalił się wśród hucznych oklasków i okrzyków publiczności.

Można śmiało powiedzieć, że wręczenie wieńców udało się bardzo ładnie i wywołało porządany efekt, co w wielkiej mierze przyczyniło się do przywrócenia starej tradycji polskich dożynek. Należy się tutaj słusznie uznanie sekretarzowi p. Tylewskiemu, który zadał sobie niemało trudu nad wyprowadzeniem tych dożynek i wycuczeniem stosownych śpiewków. Z nastaniem zmroku udali się goście do sali, gdzie odegrano jednoaktówkę pod tytułem „Dożynki” z muzyką i tańcami Tarnowskiego. Przedstawienie udało się dobrze, mimo iż przeważająca liczba amatorów występowała na scenie po raz pierwszy.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna do której przystępowały na zmianę obie orkiestry. O godz. 12-tej odtanńczyli krakowiaki i krakowiacy Mazura, którzy wypadli bardzo dobrze i został nagrodzony burzą oklasków. Później tańczyli ci sami, krakowiaki i jeden jako solo „kozaka”. Podczas zabawy panował taki ścisk i natłok, że

nie można się było swobodnie poruszać przy tańcu, tak że duża ilość gości szukała ochłody i swobody ruchów w ogrodzie. Okazało się, że młodzież rolnicza oczekiwała tej zabawy z utęsknieniem, że tak licznie się stawiała na tę zabawę, która trwała w miłej i zgodnej harmonii do rana. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, iż obie orkiestry pracowały niezmordowanie nad ubawieniem gości, co znowu skutkiem panującego w sali upału nie należało do zbyt przyjemności. Zabawę zakończono wspólnym śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Jednym słowem można powiedzieć, że cała uroczystość dożynkowa i zjazd udała się wspaniale. Radzie Powiatowej W. T. K. R. a szczególnie prezesowi pow. p. Bartschowi oraz sekretarzowi pow. p. Tylewskiemu i jego synowi, którzy niezmordowanie i z poświęceniem siebie pracowali nad urządzeniem tej tak wspaniałej imprezy, należy się gorące uznanie, za przywrócenie dawnych staropolskich tradycji dożynkowych.

Wł-k.

Nowa publikacja o wydarzeniach z czasów powstania wielkopolskiego 1918-19 r.

Nakładem własnym ks. prob. Mieczysława Buławskiego ukazała się na półkach księgarskich mała, lecz bardzo interesująca publikacja pod tyt.: „Miasteczko nad frontem. Wspomnienia z roku 1919“. Po dłuższej przerwie, ostatnia bowiem praca K. Rzepeckiego p. t. „Oswobodzenie Poznania“ ukazała się w roku 1923, nowa ta praca rozpoczyna zdaje się serię publikacji, które powstały względnie powstają z okazji dziesięciolecia powstania. Jeżeli publikacje te utrzymane będą w tonie i typie, który nadał swej pracy ks. Buławski, będzie to dowodem, że poziom historjografii powstania podniósł się znacznie.

Co do typu „Miasteczko nad frontem“ jest pamiętnikiem, pozbawionym wszelkich dokumentów, mówiącym o przeżyciach moralnego i intelektualnego kierownika Rynarzewa, jakim był autor dla miasta tego niewątpliwie w roku 1919. Zasadniczym tonem tego pamiętnika jest przedmiotowość i ścisłość bystrego obserwatora, mającego zrozumienia dla szerokiej skali ludzkich doznań i zjawisk życiowych.

A że Rynarzewo, małe miasto powiatu szubińskiego leżało bezpośrednio w strefie bojowej i przechodziła z rąk do rąk wojsk nieprzyjacielskich i własnych kilka razy, więc autor mógł dostarczyć i dostarczyć też dużo materiału, cennego nie tylko dla historyka i żołnierza-powstańcy, który bronił tego miasta, ale równocześnie dla psychologa i socjologa.

Jasny a poważny styl opowiadania, bogactwo przedstawionych zdarzeń, trafność spostrzeżeń, znakomita wręcz korekta (jeden tylko błąd na stronie 48), staranna, choć skromna szata, sprawia, że wspomnienia ks. Buławskiego należą do lektury bardzo zajmującej.

Wymienione dziełko można bardzo polecić nie tylko wszystkim miłośnikom opisów wojennych, ale także b. powstańcom, którzy walczyli pod Rynarzewem. W dziale tym mogą się znowu spotkać z ich dowódcami jak kapt. Bartschem, Tomaszewskim, śp. Wachlelem i innymi.

Do nabycia jest dzieło to we wszystkich księgarniach miejscowych w cenie 4 zł za sztukę.

Nemo'wi pod uwagę!

Coraz częściej rozlewane głupoty reporterskie na łamach swego „Wrzasku“, vel „Hałasu“, czy

t. p. gazecie, doprowadzają mimowoli człowieka zdrowo myślącego do poważnego zastanowienia się, w jakim kierunku dany redaktor pracuje. Wiemy bardzo dobrze, że w obecnym „gorącym“ czasie przedwyborczym redaktorów w kuźni swej „kuje“ jakieś blagi możliwe i niemożliwe, by w ten sposób wykorzystać naiwność jednych, a utrwalić już nieco rozmiękły grunt drugim. Przecież to wcale nie trudno za pomocą prasy obryzgać kogoś błotem i pohańbić imię człowieka, który może pracą swą bądź w instytucjach bądź w społeczeństwie zasłużył sobie na szacunek i pochwałę. A że to może nie podoba się osobą wzgl. familij, którzy czują do danych osób żal możliwych osobisty, o tem dobrze wie redaktor owego mocno krzyczącego pisma, pomimo tego nie zważając na swój stan i swoje wykształcenie, staje się pacholkiem i wykonawcą czyichś głupot i zachcianek. Jaki rezultat praca owego redaktora przynosi, o tem mógł się dobrze przekonać na ostatnim zebraniu Rady Miejskiej i zebraniu Komitetu Przedwyborczego w ubiegłą sobotę. Jako nagrodę otrzymuje od ludzi tem zainteresowanych a poważne stanowiska piastujących w mieście — drwiące uśmiechy, dwuznaczne przychylki a w końcu w twarz mu naplują.

Nie tędy droga panie redaktorze. Sądziłbym, że człowiek, uchodzący za wszechstronnie wykształconego nie wejdzie w bagno tak naiwnych i poprostu dziwnych ludzi, chorujących na manję „wynoszenia się ponad wszystkich i wszystkich im nie sprzyjających zepchnąć i zdeptać“.

Ale przystąpmy do rzeczy. Ciekawi jestem, od kiedy Nemo takim skrupulatnym cenzorem został naszego pisma, a sam nie zważa na „kaczki“ i blagi własnego „organu“. Po przeczytaniu owej „kaczki reporterskiej“ z sobotniego numeru, wielce żeśmy się ucieszyli, że pismo nasze tak szczegółowo od deski do deski wertowane zostaje. Tylko my nie mamy zamiaru ani chęci przyjmować uwagi od takiego „kapuścianno-pijackiego łba“, a raczej swe uwagi niechaj zwraca początkującym studentom-dziennikarzom, których tak mocno w obronę bierze. Co do ilości abonentów, to niechaj tego „pana“ Nemo o to głowa nie boli, bo zresztą człowiek zawsze o tem będzie mówił najwięcej, co go najbardziej boli. Tak samo autor wymienionego artykułu pisząc słowo „osiół“ — o sobie myślał, bowiem cały artykuł osłem trąci.

Widocznie Nemo sądził, że redaktor naszego pisma ułęknie się jego polemiki pachnącej chamstwem, lecz może się wkrótce przekonać, że nie takie „dudki“ jak on, w redakcji naszej zasiadają. Tyle w odpowiedzi na sobotnie głupoty, — o ile sobie Nemo życzy, możemy się spotykać częściej na łamach.

(kj)

Cykl: St. Ch—cki.

Liściki letniczki

XV.

Z wypadków ostatnich cierpię straszne katusze —
Bolescią nekana — czekam radosnej chwili —
Bo szala życiowych losów różnie się chyli —
Wypłynie radość — co koi stroskaną duszę —

I stęskniona wciąż wzdycham, bo nudzę się strasznie
Lecz cóż? — takie są radości i szczęścia dzieje —
Które, gdy uśmiechem ledwie zapomnienie —
Wnet wśród zdradnych ciemności już błędnie i gaśnie
Edek mój wyjechał niespodziewanie wczoraj —
I nie zdążył — choć pragnął — pożegnać się ze mną
Serce me rwało się z bólu... i lepiej bodaj...

Nacóż się martwić? — wszak przyjaciółką jestem twą
Więc zapraszam cię bardzo — przyjeżdż do mnie na wieś
I kuzyneczka Fredzia ze sobą też zabierz —

wieczoru nieprzeliczone tłumy poczęły przechadzać się po lesie, po szosie, względnie nad jeziorem.

Genek ze Staszkiem kroczyli długą, wspaniałą aleją brzozową wśród lasu. Cichym szeptem kołysały się strojne, jasno-zielone brzozy, spowite w białe centkowane atłasy, zatrzęsły mnóstwem drobnych listków błyszczących, gdybyby kropelki rosy.

Zdawało się, że wszystko takie dziwne. Ze coś się dzieje w głębi lasu, coś żyje, coś przelewa się i kłębi bez ustanku...

Nie było wiatru, drzewa stały nieruchome i jakby wrosło w ziemię nieruchome pole.

Czasem wychylał się z za drzew jakiś cień, o nieuchwytnych łapach i wyciągał swe czarne, ogromne pazury na drogę, jakby coś chciał w nie zagarnąć, zdusić swą siłą, zdławić i rzucić na ofiarę ciemnym przestworzom lasu.

W pewnym miejscu las rzędnął, więc zrobiło się trochę jaśniej i wyszli — na otwarte pola. Jakoż po chwili znowu weszli w długą aleję topolową. Był czas dłuższej jezieni. Po obu stronach drogi rozciągały się daleko rzyska, zalane promykami zachodzącego słońca, które poprzez szczelinę, poroższarpywanych chmur je rzuciło.

Nad rowami przydrożnymi pochylały się drzewa przeglądając swe nędzne oblicze w rdzawej wodzie. Ślodka zapach wilgotnej ziemi i gnijących liści owiał ich twarze.

Z głębin boru sączył się mrok wieczorny i jakieś tajemne przecucie grozy i lęku.

W lesie olbrzymiem gnieździe zieleni, pociętych wstęgami długich alei i różnobarwnymi niteczkami ścieżynek, wytaniały się z poza szarych pni drzew jakieś postacie... Mech opity rosą tłumiał odgłosy kro-

RUCH TOWARZYSKI

Cześć pieśni! Miesięczne posiedzenie Zarządu „Chóru poklasztorowego Cecylja“ odbędzie się w wtorek, dnia 20 bm. wieczorem o godzinie 7,30, a nadzwyczajne walne zebranie od wtorku za tydzień tj. 27 sierpnia również o godzinie 7,30.

Wszystkich członków oraz sympatyków tegoż Towarzystwa uprasza się o punktualne przybycie.

Zarząd.

Dnia 21 sierpnia b. r. t. j. we środę o godz. 8,30 wieczór w lokalu p. Podlewskiego odbędzie się zebranie urzędników miasta Wągrowca.

Na porządku dziennym sprawa wyborów do Rady Miejskiej. Ze względu na ważne uchwały, jakieżapadną na tem zebraniu, prosimy oliczny udział (—) Drybulski. (—) Klatt. (—) Dr. Lazarowicz. (—) Stachowiak.

Baczność Inwalidzi Cywilni! Zebranie Związku Inwalidów Cywilnych oraz wdów, sierot i starców odbędzie się w Damasławku w niedzielę, dnia 25 sierpnia rb. o godzinie 12-tej zaraz po nabożeństwie w sali Pana Mencła.

Na porządku dziennym bardzo ważne i interesujące sprawy, zatem winni wszyscy członkowie jak i ci którzy chcą na członków się zapisać na to zebranie jaknajliczniej się stawić, by dowiedzieć się o postępowaniu wszelkich rent. O liczny udział w zebraniu prosi Zarząd.

Baczność Inwalidzi Cywilni! Zebranie Związku Inwalidów Cywilnych oraz wdów, sierot i starców, odbędzie się w Janowcu powiat Znin w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 12-tej zaraz po nabożeństwie w sali pana Szafranowskiego, Rynek 80.

Ze względu na bardzo ważne i aktualne sprawy, uprasza zatem o liczne przybycie na powyższe zebranie wszystkich inwal. cywil. jak wdów, sierot i starców

Zarząd.

List Antka Plecibajskiego

Szan. Panie Redaktorze!

Niech Szan. Pan Redaktor będzie tak łaskaw, i ten krótki liścik każe wydrukować we wtorek. Prawda, że zgodziłem się na pisanie moich listów na niedzielny numer, jednak raz z pewnością da się to zmienić.

Otóż z czem chciałem się z Panem Redaktorem i z Szan. Czytelnikami moich bajek podzielić.

Idąc w czwartek, tj. w święto Wniebowzięcia NMP. z niesporów przez Opactwo do Modrzewja zauważyłem z przeciwnej strony idącego tak fest a fest ululanego jegomościa. Na moście zrównaliśmy się. Widocznie, że ów jegomość mnie poznał, a chcąc żebym go nie widział w takim stanie, nogą oderwał deskę w moście i bęc do wody. Patrzę co się z nim stało, a tu jak go nie widać tak nie widać — zapadł się czy co?

Racja przecież Pan Redaktor i Szan. Czytelnicy będą ciekawi któż to taki. Ten którego przedemną zając obiecał, był to niby redaktor familijnego organu „Frw.“, „Nemo“, „Wojciechowski“.

Wieczorem dowiedziałem się, że dwóch jego koleżków wyłowiło go i odprowadziło do domu, ponieważ sam nie mógł jeszcze biedak iść.

Gdy to wszystko widziałem, domyśliłem się kto zrobił tę dziurę, na moście kolejowym przy ul. Kościuszki i może więcej mnie niewiadomych szkód wyrządził miastu.

Redaktorowi bardzo się nie dziwię, że chleje jak z beczki, ale że wydawca takiego pijaczynę zatrudnia, to jest jednak ciekawe dla

Antka Plecibajskiego.

Stefan Chojnacki

15

Kapitałni Goście

powieść z bruku wągrowieckiego.
(Ciąg dalszy).

Po każdym takim polowaniu, jak się zwykle zdarza, na ziemi leżą całe stopy upolowanej zwierzyny; — tutaj zaś myśliwi przechadzali się ze swą zdobyczą.

Las widząc to dziwne zjawisko, rozspiewał się z radości. „Co się też na tym świecie stało“ — szumiał, kołysząc swemi koronami. — „Zapanowała pewnie miłość i zgoda ludzi ze zwierzętami“ — opowiadał sobie las z niedowierzającą. „Człowiek musiał się stać bratem zwierząt i całej przyrody“ — uderzył w zgodne tony bór sosnowy.

A myśliwi i smukłe zgrabne dwunożne sarenki przechadzali się wesoło, w najlepszym humorze, — rozbawieni po lesie, a odważniejsi wyszli sobie także na szosę; niektóre zaś „parki“ myśliwych i sarenki; śmiało kroczyły sobie nawet i po ulicy „Kościuszki“.

Zdarzało się jednak, że zwierzę wytrópiłone umykało rąco wśród zarośli, ścigany przez zręcznych myśliwych, którzy biegli za nim z całych sił wąskimi leśnymi ścieżkami... a, że las znali na wylot dobrze więc za każdym razem nieopatrzna zdobycz wpadła w ich ręce.

Ale to się rzadko zdarzało, bo zwierzyna była bardzo oswojona, przywykła niekiedy tak do myśliwych że pragnęła ich polowania!...

Nadszedł wieczór. Cień padał na jasne wody jeziora i na zielone jeszcze ogrody. Z nastaniem

ków... Tehnienie życia ciągnęło z mrocznej głębi. Las usnął pieśnią gałęzi i liści.

Staszek i Genek dotarli do rozległej pochyłości, z której mogli dobrze obserwować sylwetki kobiet.

Z pomiędzy dwóch pobliskich sosen wysunęły się dwie męskie postacie i cicho kroczyły w ślad za niewiastami. Ciska jaka panowała w lesie i warunki akustyczne pozwoliły im usłyszeć wątek opowiadania dziewcząt. Dziecię miasta Stefcia nosiła w swej duży piękne marzenia, o wszystkich urokach i rozkoszach życia wiejskiego. Była tylko wychowywana w mieście na pensjach, była więc dość nieśmiała. Przeróżnymi oczyma ujrzały dziewczęta, gdy się obejrzały, — dwóch „napastników“ i ścierpły zupełnie z przełknięcia i obawy.

Pyszne i ciemne oczy Stefki spoczęły na czarnej postaci Staszka z pewną trwogą. Karminowe usteczka jej zadrgały i fala krwi przepłynęła po sniadej twarzy. Serce waliło w jej piersiach. Delikatna srebrzysta powłoka pereł zabłysła w źrenicach.

Staszek utknął w niej swe niebieskie oczy z pod czarnych obramowań okularów. Lecz pewnie palące jego spojrzenie „parzyło“ oczy Stefki, gdyż długie rzęsy jej opadły, niby ciężkie zasłony, zakrywając cudowny urok jej oczu, łuki czarnych brwi zesunęły się pochmurnie.

Stali naprzeciwko siebie, zdradzając zdziwienie. Stefka bardzo zapewne zachwyciła go swą urodą i postawą. Dziwne uczucie owładnęło jego młode serce. Wyciągnąłby do niej ramiona z uśmiechem i szczerą życzliwością. Pochyliłby się do jej rąk i przytuliłby ją serdecznie do siebie, lecz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze zlotu

Przechadzka po obozie złotowym

Teren złotowy, który jeszcze w kilka dni przed rozpoczęciem Zlotu był jedynie podkładem i źródłem życia dla rosnących tam ostów, cierni i chwastów, z chwilą otwarcia Zlotu zmienił swój wygląd. Na gliniastej glebie wyrosły setki namiotów, nad nimi radośnie powiewały tysiące chorągwi, chorągiewek i proporców, a pod ich osłoną rozsiadła się brać harcerska z całej naszej Ojczyzny, a nawet z poza Jej granic. Słońce wprawdzie bez miłosierdzia opiekowało skórę młodzieży, lecz nie znać było w obozie niezadowolonia. Narzekania zaś skreślono podobno już dawno z słownika harcerzy... Wszędzie zatem rozlegały się wesole melodje, a czasem nawet z odległych obozów dochodziły nas odgłosy „dętych.“

„Widać, że ci harcerze przynajmniej jeszcze się cieszą z swego życia i wiedzą, na co je zużyć. Mito też jest spędzić w ich towarzystwie wolne chwile, ba zapewne podobnej okazji już nie będzie.“ — Tak mawiali między sobą mieszkańcy Poznania i jego góscie. Ledwie zaś mijała godz. 16-ta, już do obozu złotowego ciągnęły tysiące ludzi. I po co oni tam chodzili? — Chodzili „zwiedzać“!

Zwiedzać można Wystawę, muzea i zabytki, lecz Zlot? — Cóż ciekawego stanowią owi harcerze ze swymi namiotami? — A jednak dużo, a nawet bardzo dużo można było tam zobaczyć. (Opisać wszystkiego nie można).

Główne wejście do obozu zdołała skromna, lecz estetyczna brama stylowa. Za nią ciągnęła się długa „ul. ks. Lutostawskiego“, przy której mieścił się naprzód olbrzymi namiot „Cukierni“ obozowej (Po kakao lub czekoladzie można było palce lizać); obok niego przyleżały się również potężne płótna „Hotelu-Gospody“, a po przeciwnej stronie ulicy rezydował „Urząd Pocztowo-Telefoniczny“, obsługiwany personelem wyłącznie harcerskim. (Trzeba przyznać, że służba ta była sprężystsza od naszych Urzędów pocztowych). Nieco w odległości od głównej ulicy (by się „chorzy“ nie budzili) mieścił się „Ambulans“, który jednak w ciągu całego Zlotu nie cieszył się nadzwyczajnym powodzeniem. Częściej od niego odwiedzano już następny namiot, mieszczący w sobie kancelarię i kwatery „Sekcji Gospodarczej“ (ta najwięcej gniewała harcerzy). Najciekawszych jednak schodziło się przed namiotem „Komendy Zawodów“, by dowiedzieć się o swych przegranych. Ażeby zaś mieć „dowód w rękę“, każdy zaraz dążył do sąsiedniego namiotu, gdzie za opłatą 25 groszy nabywał sobie dziennik obozowy. Jeśli zaś był odważny i miał po temu interes, poszedł także z wizytą do obozu Komendy Zlotu. W przeciwnym zaś razie poszedł każdy zobaczyć do Chorągwi Zagranicznej, wplecionej pomiędzy „urzędowe budowle“. Było i tam na co popatrzeć. Oboz Gdańska nieźle urządzony. Można by nawet mówić, że trochę „luksusowo“. We wszystkich namiotach dzwonił i światło elektryczne, w namiocie Komendy mieściła się „centrala“. Tam też znajdował się radio-odbiornik itd. Uczestników 32-ch, oraz dwie drużyny polskie z Berlina. Obok obozowały hufce z Górnego Śląska (bytowski i zaborski-gliwicki). Dalej byli tam i harcerze z Opola i Wrocławia, oraz 15 Rumunów (z Czerniowiec), którzy byli zachwyceni Zlotem. Poznań podobał im się bardzo, lecz najsilniejsze wrażenie wywarła na nich msza polowa i wspólny śpiew „Boże coś Polskę...“ Byli tu również nasi bracia z Francji (25-ciu), lecz brakło harcerzy z Czechosłowacji, których przydzielono do Śląska. Było 164.

Po przeciwnej stronie ul. ks. Lutostawskiego rozlokowała się Chorągiew Lwowska. „Czarna Trzynastka“ podobno górną wśród drużyn tej Chorągwi. Wszędzie widać było pomysły harcerzy; co jedna drużyna, to inne zdobnictwo, inne urządzenie obozu i inne zwyczaje.

Wreszcie stanęliśmy przed placem A. Małkowskiego. Niedaleko stąd mieściła się Chor. Poznańska. Teren jej zajmował największy obszar z pośród innych Chorągwi, a życie w jej drużynach wcale nie ustępowało innym. Wszędzie było gwarno i wesoło, a u niej jednej drużyny duże klomby kwiatów zdołały obozy, a harcerze popisywali się śpiewem, boksem, muzyką itp. lecz najczęściej żartami i... Jedno, o którym nie można zapomnieć, jest czystość, jaka wszędzie „była w zwyczaju“.

Za Chor. Poznańską rozciągał się obóz Chor. Śląskiej. Na uwagę zasługiwała tam brama wejścio-

wa, zbudowana w formie szybu; górnicy-harcerze zaś budzili wielkie zainteresowanie swym strojem górniczym w czasie defilady. Dalej ciągnęły się Chorągwie: Brzeska, Lubelska, Mazowiecka itd. W każdej z niej mnóstwo było niespodzianek i nowości, lecz trudno Szan. Redakcji „Głosu“ zajmować tem tak dużo miejsca. Lepiej może kiedyś o tem pogwarzyśmy przy ognisku wągrowskich harcerzy, lub przeczytamy w „Kronice“ drużyny seminarjalnej.

Sukces harcerzy polskich w Anglii

Z Londynu donoszą, że harcerze nasi uczestniczący w międzynarodowym zjeździe odnieśli wielki sukces. Skaut naczelny i twórca skautingu, Baden Powell, oświadczył publicznie, że obóz polski był najlepszy wśród czterdziestu narodów, których drużyny reprezentowane były na zlocie. Cała wyprawa polska wyjechała wczoraj do Gdańska.

Harcerze polscy, zwiedzający wczoraj Londyn złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz w katedrze Westminsterskiej u stóp pomnika Tomasa Campbella, poety angielskiego, który był wielkim przyjacielem Polaków. Opiewał on bohaterstwo powstańców z 1863 r. Popoł. harcerze odjechali okrętem „Premjer“ do Gdyni.

Wybory!

W nasze spokojne i monotonne życie zawsze pewne ożywienie i zainteresowanie wprowadzała zapowiedź wyborów, bądź to parlamentarnych, czy też do rad miejskich.

Jednakowoż sposoby przygotowań wyborczych po wojnie uległy ogromnej przemianie. Dawniej szukano kandydatów, którzy dali dowód swej twórczej pracy społecznej, dziś inaczej. Jako dowód stawiać p. Haławskiego, który głosi, że on jeden ma zasługi, sam jeden się społecznie zasłużył i on jedynie ma prawo wejść do Rady miejskiej z dobranymi sobie kandydatami. To co głosi, to też czynnie przeprowadza. Oto przykład: Na sobotniejszym zebraniu przedstawicieli zrzeszeń miejscowych organizacji przy ustalaniu i podziale miejsc w radzie miejskiej, przysługujące poszczególnym organizacjom, p. Biedrzyński jako przedstawiciel Tow. Przemysłowców w spokojny i rzeczowy sposób przemówił, aby zrzeszenia stawiały na kandydatów ludzi cieszących się zaufaniem ogółu, zapytywał się czy prawdą jest, że p. Haławski kandyduje na pierwsze miejsce; zaznaczał, że tenże ma bardzo wiele przeciwników.

Tu p. Haławski w niebываły i tylko jemu właściwy sposób wystąpił przeciw tym wywodom, nazywając wywody te kłamstwem i oszczerstwem, nazywając delegację Tow. Przemysłowców kliką.

Panie Haławski, pan zapomnieli, że każdy wyborca ma prawo zabierania głosu przy ustalaniu kandydatów. Pan niepotrzebnie się unosił i swoim uniesieniem rozbił zebranie, które było mogło rzeczywiście wydać wspólną listę, gdyby pan faktycznie miał dobro ogółu w sercu, jak je ma na języku, również winien p. Biedrzyńskiemu podziękować za szczerze wyjaśnienie sytuacji. P. Biedrzyński zdarł panu z ocz zasłonę jego urojonej wielkości. Niech to sobie pan spamięta, że obywatele miasta Wągrowca, to nie rekruty w Szczecinie.

To też po takim wystąpieniu p. Haławskiego delegacja Przemysłowców opuściła salę, a zebranie tem samem zostało bez skutku zakończone, jedynie postanowiono ponownie się zebrać we wtorek, celem ostatecznego porozumienia się.

Pan Haławski odgraża się, że wszystkich kandydatów do Rady miejskiej, postawionych wbrew jego intencji, będzie szczegółowo rozbił w „Gazecie Wągrowieckiej“, a że groźby tej gotów dotrzymać, to dowód ów paszkwił w niedzielnym numerze „Gazety Wągrowieckiej“, którym to paszkwilem stara się obrzydzić ludziom uczciwym pracę społeczną, za jaką uważam także i Radę miejską.

Czas przedwyborczy chyżo ubiega, niech wyborcy zastanowią się głęboko, kogo tam do Rady miejskiej posłać. Naszem zdaniem nie koniecznie ludzi, którzy są znani z takiego krasomówstwa, że mogą całemi godzinami w kółko gadać, a po skończonym gadaniu zapominają, co gadali, a niejednokrotnie wypierają się tego, co dopiero gadali, ale ludzi zacnych i rozumnych znających dobrze gospodarkę miejską.

KALENDARZYK

Sroda, 21 sierpnia. Joanny Fremiot.
Wschód słońca godz. 4,53 Zachód słońca godzina 18,53
Wschód księżyca godz. 19,37 Zachód księżyca godz. 5,22
Czwartek, 22 sierpnia. Tymoteusza Antoniego
Wschód słońca godz. 4,55 Zachód słońca godzina 18,52
Wschód księżyca godz. 19,54 Zachód księżyca godz. 6,33
Piątek, 23 sierpnia. Filipa i Binicj.
Wschód słońca godz. 4,56 Zachód słońca godzina 18,50
Wschód księżyca godz. 20,10 Zachód księżyca godz. 7,45

Dyrekcja Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Wągrowcu ogłasza niniejszem, iż około 40 uczniów Zakładu musi z nowym rokiem szkolnym znaleźć pomieszczenie na prywatnych stacjach w mieście.

Reflektujący na przyjmowanie tych uczniów u siebie na stacjach z utrzymaniem — zechcą się niezwłocznie zgłaszać w kancelarii Dyrekcji w czasie od godziny 9—12, w celu omówienia warunków.

(—) J. Wojnarowski, kierownik Seminarjum.

Z Rady Miejskiej. W ub. piątek odbyło się o godz. 6,30 zebranie Rady Miejskiej pod przewodnictwem p. dr. Kulińskiego. Przyjęto budżet administracyjny na rok 1928/29, który wynosił w dochodach 462401,09 zł, w rozchodach 397007,81 zł. Poszczególne punkty budżetu referował p. Stamber jako członek komisji rewizyjnej. W nawiązaniu do budżetu przemawiali pp. Złotowicz i Gramse, o racjonalnej gospodarce w administracji miasta.

Następnie dyskutowano nad umorzeniem podatku komunalnego, dla odczytanych przez przewodniczącego obywateli, który wynosi dość poważną sumę.

Wybrano komisję wyborczą do Rady Miejskiej w skład której weszli p. Gramse Zygmunt, jako przewodniczący, oraz pp. Stamber Piotr, Złotowicz Klemens, Wiśniewski Franciszek i Szyzka Franciszek jako mężowie zaufania.

Jako delegat na Zjazd Związku Miast został wybrany p. burmistrz Kuchczyński oraz pp. Lennartowski i Złotowicz.

W wolnych głosach poruszano sprawę Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego, szkoły na Osadzie, oraz rozszerzenia chodnika koło szkoły powszechnej przy ul. Kolejowej.

P. Wiśniewski Fr. stawiał protest przeciw ostatniemu sprawozdaniu z zebrania Rady Miejskiej umieszczonem w tzw. „Gazecie Wągrowieckiej“, które nie zgadzało się zupełnie z prawdą oraz przekreślenia wywodów jego na zebraniu Rady Miejskiej i Sejmiku Powiatowym i żąda stanowczo odwołania fałszu tego przez „Gazetę Wągrowiecką“.

Także przewodniczący i radni wyrazili swe słuszne oburzenie na redaktora „Gazety“ za to, iż śmiał w tak brudny sposób obrzucić błotem nie tylko poszczególnych radnych, ale całą Radę Miejską, co podkopuje w wielkiej mierze autorytet tejże. P. Marcinkowski złożył swój mandat radnego, z powodu przesiedlenia do Bydgoszczy od 1 września br. W im. Rady Miejskiej dziękował p. Gramse p. Marcinkowskiemu za jego dotychczasową trudną pracę w Radzie Miejskiej oraz życzył mu najlepszego powodzenia w przyszłości.

P. Złotowicz stawiał wniosek, aby przy przejściu do rzeki z ulicy Strzeleckiej założyć barierkę przy wodzie, ponieważ w tem miejscu często dzieci bawią się i mogą łatwo wpaść do wody i utonąć, co już o mało się nie stało w niedawnym czasie. Sprawę tę uchwalono załatwić niezwłocznie. Na tem zakończył p. przewodniczący zebranie o godz. 8,30, poczem odbyło się jeszcze zebranie tajne.

Uważnie z pozostawionemi rzeczami w czasie kapieli. Dnia 11 bm. skradziono p. Szczygielskiemu Andrzejowi, który w czasie kąpieli się powiesił swe rzeczy na drzewie, portfel z zawartością 35 zł. Złodziejami byli Kryszak Fr., Młodzikowski Kaz. i Lesicki Adam, którzy w następnym dniu pieniądze przebulali.

Szan. Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Ł. Ziółkowskiego, który swój zakład fryzjerski przeniósł na ul. Pocztową w dom p. Kortusa obok kawiarni p. Roszaka.

Szanownej Klienteli oraz Publicznosci miasta Wągrowca i okolicy uprzejmie donoszę, że z dniem 21 sierpnia br. przenoszę mój

zakład fryzjerski z ulicy Bydgoskiej 10 na ulicę Pocztową 5 w domu p. Kortusa (obok kawiarni p. Roszaka).

Staraniem mojem będzie Szanowną Klientelę skoro i rzetelnie obsłużyć, prosząc o dalsze łaskawe poparcie mego zakładu, kreślę się

z poważaniem

Lucjan Ziółkowski.

Towarzyszką w podróży

na letniska, wakacje oraz spędzenia czasu w niedzielę i dni powszednich

jest książka powieściowa

które w wielkim wyborze poleca

księgarnia N. Góreckiego w Gołańczy

Popierajcie firmy, ogłaszające się w „Głosie Wągrow.“

OGŁOSZENIE.

Na podstawie rozporządzenia p. Ministra b. dz. pr. z dn. 12 sierpnia 1921 r. o zmianie ordynacji miejskiej i przeprowadzeniu wyborów komunalnych w miastach b. dz. pr. (Dz. Ust. R. P. nr. 71 poz. 490), regulaminu wyborczego p. Ministra b. dz. pr. z dnia 12. 8. 1921 r. (Dz. U. Min. b. dz. pr. nr. 26/21) oraz rozp. p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1925 r. (Dz. Urz. Woj. Pozn. nr. 28/25) odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Wągrowcu

w niedzielę, dnia 6 października 1929 r.

w następujących obwodach:

1) w budynku Miejskiego Humanistycznego Gimnazjum
Zeńskiego

dla obwodu I., do którego należą ulice: Pocztowa, Poznańska, Rogoźnieńska, Kościuszki, Leśna, Dębińska, Rynek, Nad Jeziorem, Droga Bartodziejska, Droga Bobrownicka i Opactwo.

2) w szkole powszechnej przy ulicy Kolejowej

dla obwodu II., do którego należą ulice: Dworzec, Kolejowa, Bydgoska, Kcyńska, Janowiecka, Łakowa, Polna, Piaskowa, Srednia, Droga Kaliska i nad Nielbą.

3) w Ratuszu Izba Radziecka

dla obwodu III., do którego należą ulice: Szeroka, Gnieźnieńska, Farna, Klasztorna, Skocka, Strzelecka, Ks. Wujka, Straszewskie Huby, Sady, Droga Jankowska, Marcinkowo i Targowisko.

Czas głosowania trwa od godziny 9-tej przed południem do godziny 5-tej po południu.

Prawo wyboru posiadają osoby obojga płci umieszczone w listach wyborczych i które:

- 1) ukończyły w dniu wyłożenia listy wyborczej to jest 15 lipca 1929 r. 21 rok życia,
- 2) zamieszkują w obrębie miasta Wągrowca w chwili wyłożenia listy conajmniej od 6 miesięcy,
- 3) są obywatelami Państwa Polskiego,
- 4) posiadają pełnię honorowych praw obywatelskich.

Wybrać należy 18 radnych.

Niniejszem wzywa się wyborców do wręczania listy kandydatów w przeciągu 2 tygodni od dnia ogłoszenia to jest od 20 sierpnia br. na ręce Komisji Wyborczej. Komisja Wyborcza urządza od dnia 20 sierpnia 1929 r. do 3 września 1929 r. włącznie i to od godziny 8-mej do 1-szej przed poł. i od godziny 3-ciej do 6-tej po południu w Magistracie pokój nr. 3.

W liście kandydatów należy umieścić kandydatów jednego pod drugim, podając imię, nazwisko, dzień i rok urodzenia, zawód i miejsce zamieszkania kandydatów. Lista kandydatów zawierać musi w zasadzie liczbę kandydatów o połowę większą od ilości radnych, których się ma wybrać. Nazwiska kandydatów winne być opatrzone numerem porządkowym.

Lista kandydatów zawierać winna tylko nazwiska takich wyborców, którym przysługuje bierne prawo wyborcze (§ 17 ordynacji miejskiej).

Bierne prawa wyborczego do Rady Miejskiej nie mają:

- 1) osoby, które w dniu ogłoszenia terminu wyborów nie ukończyły dwudziestego piątego roku życia,
- 2) osoby, które nie władają językiem polskim w słowie i piśmie,
- 3) urzędnicy i funkcjonariusze takich władz, zapomocą których Państwo wykonuje władzę nadzorczą nad miastami,
- 4) członkowie Magistratu i płatni urzędnicy miejscy, wyjątki stanowią §§ 72 i 73 o. m.
- 5) urzędnicy prokuratury i wykonawczy urzędnicy policyjni.

Lista kandydatów podpisana być winna przez dwa kroć tylu wyborców, ilu wybiera się radnych.

Do listy kandydatów musi być dołączone oświadczenie kandydata na piśmie, że nazwisko jego umieszczono na liście kandydatów za jego zgodą.

Nazwisko kandydatów zachodzące w tej samej liście kandydatów kilkakrotnie, uważa się za raz tylko podane.

Jeżeli jednego i tego samego kandydata podano w kilku listach, wtedy uważa się go za kandydata tej listy, do której dołączono oświadczenie, że się na kandydaturę godzi. Jeżeli zaś oświadczenie także dołączono do kilku list kandydatów, uważa się go za kandydata tej listy, w której umieszczony jest na miejscu najwyższym a w razie gdyby i miejsca były równe, za kandydata tej listy, która wcześniej doszła do rąk Komisji Wyborczej.

W każdej liście kandydatów, jeden z podpisanych wyborców winien być wskazany jako mąż zaufania. W razie gdyby mąż zaufania na liście nie był wskazany, uważa się za męża zaufania wyborcę, podpisanego na pierwszym miejscu, a następującego za jego zastępcę.

Komisja wyborcza ma prawo wezwania kandydata celem stwierdzenia, czy kandydat włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Jeżeli wpłynie tylko jedna ważna lista kandydatów, natenczas głosowanie się nie odbędzie. Wybrani są wtedy kandydaci tej listy w takiej ilości radnych, których się ma wybrać, przyczem kandydat wyżej wymieniony ma pierwszeństwo przed kandydatem wymienionym po nim.

Głosowanie odbywa się kartkami. Karta wyborcza winna zawierać albo numer ogłoszonej listy kandydatów, albo nazwisko umieszczone na pierwszym miejscu listy kandydatów, albo też wszystkie nazwiska kandydatów listy, na którą wyborca głosuje, w tym samym porządku jak je wylicza lista kandydatów. Kartki winne być możliwie równego wyglądu.

Wągrowiec, dnia 16 sierpnia 1929 r.

Komisja Wyborcza

(—) Zygmunt Gramse, przewodniczący

(—) Franciszek Szyszka

(—) Piotr Stamber

(—) Klemens Złotowicz

(—) Franciszek Wiśniewski.

Kurs kroju i szycia 87
udzielam jednomiesięczny, trzymiesięczny i półroczny, podług francuskich i wiedeńskich żurnali. Udzielam także w godzinach wieczornych. Również wykonuję damską i dziecięcą garderobę.
S. Orylska, Kościuszki 6, II. piętro.

Aparat fotograficzny

18X24 z dwoma podwójnymi kasetami, torbą i statywem, w dobrym stanie, tanio na sp. rzdz. Gdzie wskaże administ. Głosu Wągrowieckiego.

X Mieczysława Buławskiego Miasteczko nad frontem

Wspomnienia z roku 1919.
Walki o Rynarzewo!
Do nabycia w księgarniach tutejszych i księgarni Góreckiego w Gołanicy.
108 Cena 4 zł.

Oliwy do maszyn, smary na osie, tran do szorów, benzol, sól czerwona i do lizania dla bydła. Artykuły fotograficzne, kosmetyczne, chirurgiczne, chemikalja, farby, pokosty, lakiery, klej, szelak, na muchy „Flit“ i muchołapki poleca

„DROGERJA POD GWIAZDĄ“ właśc. Józef Szudziński
108 Wągrowiec, Pocztowa 2. : Telefon 158.
Tamże znajduje się Składnica Pow. Kasy Chorych.

Z dniem 24-go czerwca b. r. przeniosłem moją
praktykę dentystyczną
w Wągrowcu w Rynek nr. 18
w dom kupca p. Nowakowskiego — I. piętro.

J. Meller,
uprawniony technik dentystyczny.
dawniej ulica Poznańska nr. 9.

Vom 24 Juni d. J. wohne ich
in Wągrowiec am Markt nr. 18
im Hause des Herrn Kaufmann Nowakowski.

J. Meller, Dentist
früher ul. Poznańska 9.

OBWIESZCZENIE.

Celem przeprowadzenia wyborów do Rady Miejskiej m. Wągrowca wybrana została Komisja Wyborcza, w skład której wchodzi:

- a) p. Gramse Zygmunt, jako przewodniczący
- b) p. Szyszka Franciszek, jako mąż zaufania
- c) p. Stamber Piotr, „ „ „
- d) p. Złotowicz Klemens „ „ „
- e) p. Wiśniewski Franciszek „ „ „

Magistrat podzielił miasto na 3 obwody głosowania.

Obwód głosowania nr. I

obejmuje wyborców zamieszkałych przy ulicach: Pocztowej, Poznańskiej, Rogoźnieńskiej, Kościuszki, Leśnej, Dębińskiej, Rynku, Nad jeziorem, Drodze Bartodziejskiej, Drodze Bobrownickiej i Opactwie.

Obwód głosowania nr. II

obejmuje wyborców zamieszkałych przy ulicach: Dworzec, Kolejowej, Bydgoskiej, Kcyńskiej, Janowieckiej, Łakowej, Polnej, Piaskowej, Sredniej, Drodze Kaliskiej i Nad Nielbą.

Obwód głosowania nr. III

obejmuje wyborców zamieszkałych przy ulicach: Szerokiej, Gnieźnieńskiej, Farnej, Klasztornej, Skockiej, Strzeleckiej, Ks. Wujka, Straszewskie Huby, Sady, Drodze Jankowskiej, Marcinkowie i Targowisku.

Wągrowiec, dnia 17 sierpnia 1929 r.

MAGISTRAT

106

(—) Kuchczyński, burmistrz.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 24 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. nr. 46, poz. 458) i § 124 rozp. wykonawczego z dnia 21 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 37, poz. 252) wzywam wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1911, zamieszkałych w mieście Wągrowcu do zgłoszenia się w Ratuszu pokój nr. 3 celem rejestracji, która odbędzie się w czasie od 20 sierpnia do 15 września 1929 r.

Winny niedopełnienia bez uzasadnionych przyczyn obowiązku zgłoszenia się ulega na zasadzie art. 97 wyżej cyt. ustawy karze grzywny do 500 zł lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Wągrowiec, dnia 17 sierpnia 1929 r.

MAGISTRAT

107

(—) Kuchczyński, burmistrz.

Ogłoszenia

w Głosie Wągrowieckim przynoszą
zawsze pożądany skutek!